

Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20.

Naj. poczł. opłac. gotówką.

WROBLE ^{na} DACHU

Nr. 4. (84).

Rok III.

24. I. 1932.

Cena 30 gr.



Polowanie na „rogacza“!...

Rys S. Keller, Warszawa

BUE.

MOJE POLOWANIE NA ZAJĄCE.

Rzadki wypadek.

Rus. K. Baranewski, Lwów

Każdy polować lubiał na zające.
Jaka to rozkosz, gdy z lasu wyleci
I szarym punktem pomyka po łące,
Gdzie śnieg ci w oczu brylantami świeci.

I ja Nemrodem byłem w swej młodości,
Na wsi widziała mię każda niedziela.
Dziś skoro starość wlaźła w nasze kości
To się najwyżej jeszcze głupstwo strzela.

Mam przyjaciela — nazywa się Zajac
(Jest w telefonie takich nazwisk nawet)
Więc dawną pasję do polowań mając
Często mu robię w zimie taki kawał:

Telefonuję: „Kto przy aparacie?“
A gdy się zgłosi, nie węsząc zabawki:
„Hallo! Kto mówi? Tutaj Zajac bracie“
Pif! paf! puf! krzyczę głośno do słuchawki.

Henryk Zbierzchowski.



Beck-as żyjący w ogrodzie ze strzelcami...

O zmianie gabinetu.

Według utartej tradycji każdy premier obecny powinien mieć reprezentacyjną bródkę. — Z tego powodu, jak mówią, p. minister Pieracki zapuszcza sobie od paru dni brodę.

Poprawa.

— A jednak daje się już odczuć u nas pewną poprawę!

— ?
— Wszyscy się czują, jak w domu poprawy.

....

Kiedy minister wojny dowiedział się o okrzykach niecenzuralnych, jakie wznosiła publiczność po wyroku — wypowiedział słowa, których ze względu na cenzurę podać nie możemy.

Przed Olimpiadą.

Jedno z pism sportowych urządziło ankietę na temat: „Co należy uczynić, abyśmy na Olimpiadzie pobili inne narody?“

Nadeszło 8.000 odpowiedzi.

Wszystkie brzmiały:

— Poślijcie naszych ludzi!

Albo:

— Poślijcie bojówkę sanacyjną!

MYŚLI MYŚLIWEGO

(O małżeństwie).

Wszystko wynikało z rui i porubstwa,
jako to mędrzec Przybyszewski głosi:
sam człowiek strzela kapitalne głupstwa,
sam całe życie kulę u nóg nosi.

Nagonka wpędzi go wreszcie w te sidła,
skąd potem zmartwień i zgryzot jest
źródło —
każdemu przecież pukawkaby zbrzydła,
gdy widzi ciągle swe najgorsze pudło.

MIECZYŚLAW CENA.

Porachunki osobiste.

W kancelarii sądowej Pałacu Pacy pyta się jeden urzędnik drugiego:

— Do jakiej rubryki w rejestrze należy wpisać wyrok w sprawie brzeskiej?

— Do rubryki porachunków osobistych.

Pataologia.

Ktoś wyraził się, że wiadomości podawane przez pewną polską agencję telegraficzną bywają czasami P. A. T-ologiczne.

Oficerowie w Sejmie.

Ostatnie posiedzenie sejmowej komisji wojskowej było niezwykle interesujące. Na salę przybył wicemin. Składkowski w otoczeniu świty oficerów. Oficerowie w Sejmie! Gdzie te czasy, kiedy marszałek oświadczał, że pod bagnetami obradować nie będzie! Tego roku komisja obradowała. Wicemin. Składkowski, jak się później okazało, nie miał żadnych złych zamiarów. Pokazywał przy pomocy swych oficerów buty i owijaczę, spadochrony, na które tyle cienkiego jedwabiu potrzeba, że możnaby „upończoszyć“ cały harem (autentyczne słowa p. ministra) i wreszcie wprowadził na salę „nurka powietrznego“. Nie mogliśmy się dowiedzieć co to jest — „nurek powietrzny“, w każdym razie trzeba wielkiej fantazji, by sobie wyobrazić, jak ktoś nurkuje w powietrzu. Podczas demonstracji najnowszych karabinów maszynowych kilku pacyfistów jak również posłowie żydowscy na wszelki wypadek opuścili salę. Metoda zobrazowania przemówień, wprowadzona przez p. Składkowskiego, ma znaleźć naśladowców również i w innych resortach. Na najbliższym posiedzeniu komisji rolnej, minister rolnictwa, a raczej jego świta wprowadzą na salę kilka okazowych świń krajowego chowu. Minister kolei ma zamiar wykazać wygodę najnowszych wagonów Pullmanowskich. Posiedzenie odbędzie się w nocy, by posłowie mogli się przespacerować w nowych wagonach.

Minister sprawiedliwości sprowadzi rzeczoznawcę z urzędu miar i wag, aby wykazać, że wymiar sprawiedliwości w Polsce nie szwankuje.

Minister oświaty pokaże naocznie posłom, jak się opozycji daje szkołę.

Minister skarbu zademonstruje, jak się miną nadrabia... budżet.

Minister spraw zagranicznych pokaże Niemcom korytarz — sejmowy...

Nowy związek.

Skazani na dom poprawy w procesie brzeskim — tworzą podobno „Związek poprawy Rzeczypospolitej“.

Kalambur.

„Spisek im się nie udał — ale oni poprawią się“.

Dom poprawek.

Według wyroku oskarżeni zamiast więzienia, skazani zostali na dom poprawy. Podobno ta decyzja ma być jeszcze zmieniona, bowiem więźniów brzeskich mają osadzić w domu poprawek... historycznych.

GANDY-DANDY — CZYLI SPUSZCZAĆ SPODNIĘ.

Byliśmy jeszcze niedawno myślą przy Okrągłym Stole. Mówi cichutkim głosem bezporikowiec, wobec którego trzęsą zaprasowanymi ineksprymablami lordy, kauntys i diuki. Tak to prawdziwy Dandy, ten Gandy. Daje to do myślenia. Zapytuję się np. szanownych p. t. Czytelniczek, czy nie należy spodnie już raz poddać rewizji? Nie, broń Boże kieszonkowej, bo to dla naszych spodni nic nowego, ale rewizji przez duże R. Bo zauważmy tylko, odkąd istnieje tylko kwestja odzieżowa oraz ferfelki z kieszką, kazano nam wierzyć w dostojność i nieodzowność spodni. Ozdobo męzczyzn, spodnie kanciaste! Czyż można sobie wyobrazić bez spodni jakąkolwiek uroczystość familijną, czy międzynarodową? Żołnierz, idący bronić ojczyzny, nim chwyci za bagnet i karabin, włoży naprzód w spodnie. Briand wyjeżdżający do Paryża, wszystko inne raczej zapomni, jak spodni.

— Spuszczaj spodnie! — oznaczało to upokorzenie, poddanie się woli ojca, ewentualnie Kostka.

A tymczasem co za pogrom autorytetu! Przyjeżdża człowieczek bez spodni. Owacje, kozie mleko z pomarańczami. Włazi do coupe I-ej klasy bez spodni, beczelnie pcha się do pałacu westminsterskiego. Siada sobie wcale nie na pokojowym klozecie, lecz na renesansowym fotelu przy Okrągłym Stole.

Lecz Gandhi jest wyrocznią ale nie mody. Może właśnie teraz za obrazę moralności wsadzili go do kozy. Oni czekali, aż zdejmie spodnie książę Walji i przywdzieje białe prześcieradło. Ale co nas to obchodzi. My nie musimy czekać. Spodnie zostały zdyskredytowane, choćby w swojej słabowanej postaci.

Narodzie, zdejm spodnie! Włóż czyste tuniki! Nie bezholowie, lecz bezportkowie, to powinno być jak najprędzej naszą alfą i omegą.

Tommy.

Z życia towarzyskiego stolicy. Bankiet brzeski.

Życie karnawałowe stolicy ożywiło się. Wytworna zabawa, urządzona z okazji wyroku w Pałacu Paca, zgromadziła elitę towarzyszących i towarzyszek towarzysstwa warszawskiego. Okazało się, że stolica ma na stroje opozycyjne. Stroje pań były olśniewające. Panowie narzekali wprawdzie na ustrój państwowy, ale spokoju nie zakłócili. Porządek tańców utrzymywała milicja PPS, której dzielnie sekundowała policja, konfiskując panie, których kostiumy przybrane były kwiatami. Zatrzymano m. in. Różę Lieberman, przypuszczając, że to jest róża dla Liebermana. Panowie byli w doskonałych humorach, gdyż kobiety nie stawiały czynnego oporu.

Wśród obecnych zauważyliśmy ciało jednego z więźniów brzeskich. Korpus dyplomatyczny reprezentował charge d'affair Korfanty. Wojsko zastępował ppłk. w rezerwie pos. Lieberman. Władze państwowe zastąpione były przez przedstawiciela policji politycznej.

Na bankiecie pito zdrowie skazanych i pito krew komisarzowi policji. Po bankiecie zaczęły się tańce, które mają trwać aż do upadłego... rządu.

Komunikat meteorologiczny.

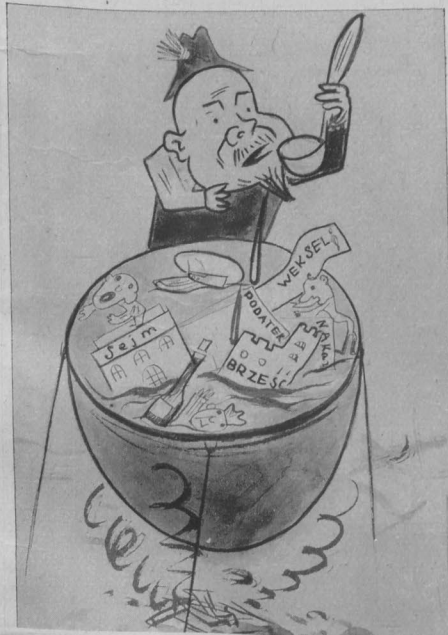
Pogoda zmienna, ponieważ jest rodzaju żeńskiego. Codziennie spada deszcz konfiskat, który niszczy plany myśli bezrolników (bez roli w rządzie) opozycyjnych. Ze względu na sympatje obywateli dla rządowego monopolu — stan wódki w żołądkach znacznie podwyższony. Jednak co do powodzi — to wszystkim powodzi się źle, aczkolwiek zanosi się na wylewy — z biur.

W związku z nastrojem karnawałowym zanotowano liczne lokalne (domowe) burze.

Komunikat dla sportów zimowych: karty brydżowe najtaniej można nabyć w firmie Koperman.

Przy kociołku.

Rys. M. Piotrowski, Bydgoszcz



Bigos myśliwski...

Demonstracja!

Wicemin. gen. Składkowski demonstrował w Sejmie na komisji wojskowej najnowszy sprzęt wojskowy.



— Po raz pierwszy, po raz drugi, po raz trzeci. Zapytuję się — kto jest za uchwaleniem budżetu wojskowego?

„Wróble na dachu“ ćwierkają:

...że sędziowie w procesie brzeskim, wydając wyrok, skazujący wykazali, iż są świetnymi myśliwcami, gdyż trafili w samo „Centro-lwa“.

...że prasa opozycyjna mimo wyroku skazującego w sprawie kongresu krakowskiego, ciągle jest zdania, że „veritas vincit(y)“.

...że klub P. P. S. oznacza:

— Polska Partja Skazanych.

...że kiedy wiceminister Stamirowski dowiedział się o szczegółach wyroku, rzekł:

— No dobrze, ale jak sędzia, który jest tak pobożny, że składa wotum, może jednocześnie być za separacją?

...że na świecie już nigdy nie może być raj, bo cenzura nie zezwala, aby ludzie nago chodzili.

Nowe metody.

Sanacja postępuje z opozycją, jak z dzikimi zwierzętami, naprzód chce ją zdomować w domu poprawy, a potem ułaskawić.

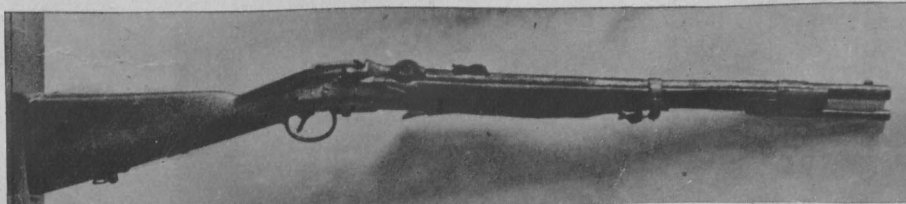
Po wyroku.

Bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku w kularach zapanował taki tłok, że fala wychodzącego tłumu uniemożliwiła komukolwiek zatrzymanie się choć na chwilę. Pchany właśnie w tłoku znajdujący się wśród publiczności sen. Korfanty zauważył, że u nas łatwiej siedzieć, niż stać.

Obserwator.

Koła opozycyjne podobno uważają, że wyrok brzeski nie był skazujący, ale raczej rozkazujący.

Broń myśliwska używana przez Centro-lwa.



Wohnutówka.



— Co tu zrobić? Jak strzelę, to zając ucieknie, a jak nie strzelę, to gotów się bestja na mnie rzucić!...

Nie zaszkodzi.

John Dollar, król naftowy i jeden z najbogatszych, a przytem najskapszych ludzi w Stanach Zjednoczonych, ciężko zachorował. Lekarze nie rokowali najmniejszej nadziei. Wkońcu zawołano pastora.

Pobożny człowiek usiadł przy łóżku chorego i zaczął cichym głosem odmawiać pacierz. Po piętnastu minutach chory zwrócił się do pastora:

— A co pan powie do tego, jeśli ja na księciół dam 500.000 dolarów? Czy mogę w ten sposób zbawić swoją duszę?

Pastor zastanawiał się dłuższą chwilę i wkońcu rzekł natchnionym, pełnym słodyczy głosem:

— Tego ja nie mogę wiedzieć. Ale przecież spróbować zawsze można...

Wet za wet.

— Kuba, ty nie umiesz tańczyć rumbę! Zdzwywające, żeby Kuba nie umiał tańczyć kubański taniec! Ha, ha, ha, ha!...

— Czego się śmiesz, ty szmondek? Ty nie przykład jesteś osiołem, a nie umiesz robić szlam!

Myśliwy.

— Co to jest myśliwy?
— Człowiek, który dużo myśli.

U lekarza.

Służący melduje lekarzowi: Proszę państwa doktora cała poczekalnia pełna gości. Zda mi się, że między nimi jest także jeden pacjent.

Za dokładnie.

Córka: — Mamo, Władzio pójdzie dla mam w ogień!

Mama: — Uważaj tylko, aby się naprawdę nie spalili.

Tempo.

— Pańska córka robi wielkie postępy grze na fortepianie?

— Nadzwyczajnie! Wczoraj, gdy grała swym profesorem na cztery ręce, wyszła jak powiedział do niej: pani mnie wyprzedziła przynajmniej o całe cztery takty!

Więc z której?

Mała Zuzia przysłała z wizytą do cici. — W salonie przywitał ją mały, japoński piesek, który warczał i szczyrzył zęby.

— Ciociu! — zawołała dziewczynka. — Ja go się boję.

— Ależ, dziecko, przecież on ci nic nie zrobi. Patrz, jak Sziszi macha ogonkiem.

— Ależ, ciociu! Ja go się nie od tej strony boję.

Krótkowidz.

Anatol szuka już od czterech tygodni pokuju. Ale trzeba mieć pecha. Jeden jest za drogi, drugi za mały, inny za wysoko... jednym słowem nie może sobie dobrać.

Mimo to nie traci nadziei. Wszędzie, gdzie tylko widzi jakąś kartkę z ogłoszeniem, przystaje. Właśnie dziś spostrzegł na słupie tramwajowym jakiś napis. Ponieważ Anatol ma strasznie krótki wzrok, a kartka wisiała dość wysoko, przeto wdrapał się i kurczowo trzymając się słupa, żeby nie spaść, przeczytał: „Ostrożnie, świeżo malowane“.

Dobra żona.

— A więc zerwałś ze stanem kawalerskim! Przynajmniej teraz nie masz dziur w skarpetkach!

— Masz rację! Pierwsze, czego mnie moja żona nauczyła, to było cerowanie.

Lagodzące okoliczności.

— Czy oskarżony był często karany?

— Owszem, ale tu i ówdzie byłem uwalniany, panie sędzio!

W cyrku.

— Czy nie zauważyłeś, że ten brzuchomowca ma chrypkę?

— Tak. Widocznie sobie przeziębził żołądek.

Rozmawiał z ministrem...

— Wiesz Jacek, co mi się dziś zdarzyło? Rozmawiałem telefonicznie z ministrem spraw zagranicznych.

— Nabieram respektu przed tobą. A o czym rozmawiałeś z ministrem?

— On mi tylko powiedział, że go fałszywie połączyli.

Nagonka.



Polowanie na grubą zwierzynę!

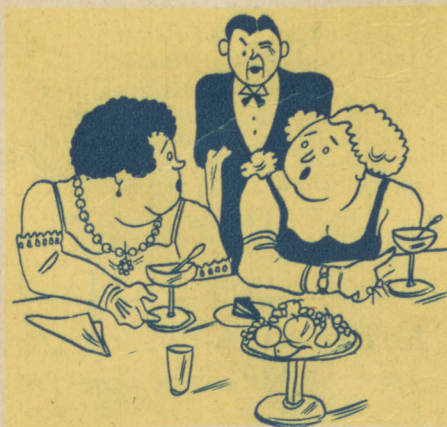
Na lekcji chemji.



— A więc, dzieci, uważajcie! Metale szlachetne nie rdzewieją. Wymieście mi kilka z nich!

- Złoto!
- Doskonale.
- Srebro!
- Doskonale, dalej!
- Stara miłość! — wyrzywa się Moryc.

Na przyjęciu.



— Jadła już pani lody waniliowe albo pomarańczowe?
— Owszem, ale czuć je mydłem!
— W takim razie to były lody pomarańczowe. Waniljowe czuć śledziem.

Nie reaguje.



Motorowy tramwaju: — Żeby go nie wzięło! Dzwonię jak błazen, a ten człowiek nie chce usunąć się z toru.
Jeden z pasażerów: — Niech się pan nie dziwi. Ja go dobrze znam, on jest do przyzwyczajony. To stróż z naszej kamienicy.

Szczerzy kupiec.



Na drzwiach handlu ze zwierzyną umieścił pewien kupiec następujący napis: „Na życzenie szanownej publiczności, zdzieram na poczekaniu skórę“.

Ofiara polowania.



— Wie pan, ten Fromberg jest ofiarą polowania.
— ???
— Jest trochę postrzelony.

Optymistka.



— Jak się pani nazywa?
— Kunegunda Pieprzycka.
— Wiek?
— 64 lata.
— Mężatka?
— Jeszcze nie.



— Dzięki Bogu, nareszcie jednego zająca upolowałem!...

Myśliwi.

Zupełnie niestusnie jeden sport związane w nazwie z myślą. Przypuszczalnie dlatego, że myśliwi w czasie pełnienia swych funkcji mają czas myśleć. Między strzałem a pudłem myśliwi mogą myśleć, ale nie muszą!! Wielu przynajmniej nie zdradzało się z tem przez całe życie, a jednak mimo to są — „myśliwymi“, podczas gdy bridżysta, poseł sejmowy, szachista, fałszerz książeczek P. K. O., lub wreszcie bezrobotny pozostają sobą i nikt ich o myśli nawet nie posądza.

To niesprawiedliwie. — Jest przecie oprócz wyżej wspomnianych tyle zawodów myślących, jak np.: kelner w knajpie, zmuszony domyślać się, kto mu rachunek zapłaci, a kogo ma oddać policji, radjoamator zmuszony domyślać się melodji i muzyki z otrzymywanych ryków i zgrzytów, i wreszcie bezrobotny, który przecie nic innego nie robi tylko myśli jak znaleźć pracę.

Wobec więc tak znacznego rozszerzenia się koła ludzi myślących, byłoby rażąca niesprawiedliwością uznawać tylko jednych oficjalnych „myśliwych“.

Małe polowańko.

Upolowanie lisa nie należy do rzeczy łatwych. Pani jednak nie sprawi to większych trudności. Jeżeli udało się jej upolować męża, niema nic łatwiejszego jak „strzelić go“ teraz na 500 złotych i lis jest pewny.

Racjonalna obawa.

Na rogu ulicy stoi smętnie dorożka, zaprzężona w jasnokościstą szkapę. Jakiś jegomość przechodzi opodal i żywo uskakuje w bok.

— Panie, niech się pan nie boi — powiada dorożkarz. — Ten koń ani pana nie ugryzie ani nie kopnie!

— Ale się boję — odpowiada przechodzień — żeby się na mnie nie przewrócił!

Bledaczek.

— Pański syn został zwolniony z gimnastyki z powodu słabego zdrowia. Ale cóż on robi przez ten czas?

— Gra w piłkę nożną.

Rozbiło się...

Z kuchni dochodzi jakiś łoskot.
— Marysiu! — woła pani. — Co tam się rozbiło?
— Moje narzeczeństwo, proszę pani!

„Cudze chwalicie — swego nie znacie“...

„Polska Zbrojna“ drukuje następujący dowcip:

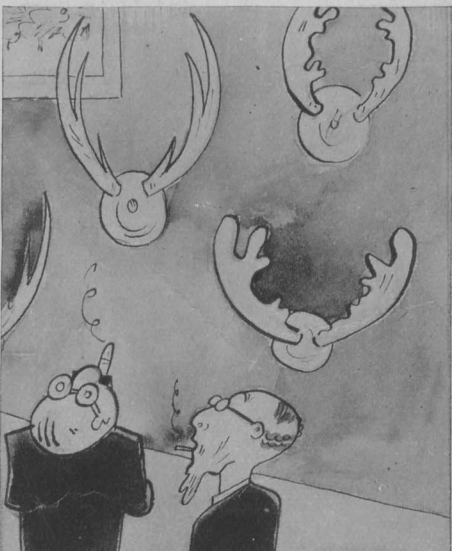
Pewnego razu Mussolini przechadzał się rozmawiając z królem Wiktorem Emanuelem, który upuścił niechcący chustkę do nosa. Dyktator Włoch podniósł ją królowi, który zaczął mu dziękować w najgorętszych i pełnych uczucia wyrazach.

— Ależ niema o czem mówić — przerwał zniecierpliwiony dyktator — przecież chodzi tylko o chustkę...

— To prawda — odparł król — ale też to jest jedyna rzecz, do której wolno mi swój nos wsunąć.

A propos rogów.

Rys. M. Piotrowski, Bydgoszcz



— Czy tak często pan polował?
— Nie, tyle razy byłem żonaty!

Kupiec wenecki.

„Gazeta Polska“ i „Polska Zbrojna“ podają następujące ustępy z mowy wicemin. gen. Składkowskiego podczas posiedzenia komisji wojskowej:

„Nie marnotrawimy pieniędzy, nie możemy jeździć synku, bo to sejmowe, tylko oszczędzamy, jak możemy. Myślimy, że to nam wystarczy. Jeżeli nie, to zrobimy skok w górę i panowie będą łaskawi na nas nie krzyżeć. Co do zapomóg, są one wywołane naprawdę specyficznym życiem oficera. Korpus oficerski jest żądany przez gruźlicę.

Pos. Pużak: P. marszałek Polakiewicz doradza celibat młodszym oficerów.

Wicemin. Składkowski: Ja próbowałem jednego i drugiego systemu i dotychczas nie wiem, który lepszy.

Nie mogę panom przedstawić wyrobów taborowych, bo toby zajęło za dużo miejsca. Marzyłem o tem, żeby zajechać tu z haubicą 100 mm., żeby ją postawić przed oknem, ale nie byłem pewny, jakie to wywrze wrażenie. Tak samo z karabinami maszynowymi ciężkimi i ręcznymi.

(W tym momencie jeden z posłów mniejszości narodowej wychodzi na ... Red.)

Więc panowie muszą mi uwierzyć tylko na słowo. Żałuję, że nie mogę panom pokazać silnika i apartu lotniczego polskiego.

Przypuszczam, że p. Arciszewski przyzna, że nie wszystko w wojsku jest czarne i że moje najście tu z oficerami nie było zbrojne, ale przyszedłem jak kupiec wenecki z towarami“.

Westchnienie na czasie.

— Och, gdybym był psem!
— Także życzenie! I dlaczegoż to?
— Gdyż kto inny płaciłby za mnie podatki!

W jednym dniu.

Do małej szkółki prowincjonalnej przyjeżdża komisja lekarska. Badania rozpoczęły się od klasy wstępnej. Lekarz opukiwał każdego pokolei, a jego pomocnik zapisywał na arkuszu spostrzeżenia.

Przyszła kolej na Maćka Sadybę.
— Kiedyś się urodził — pyta lekarz.
— 6 maja.

Na to zrywa się Walek Warząchew:
— On kłamie, panie doktorze. To ja się urodziłem 6 maja.

Moc wyobraźni.

— Proszę pani, nie dam rady tej kości cielejcej. Nie można jej porąbać.

— Wszystko się da zrobić, Marysiu, wyobraź sobie, że ta kość jest półmiskiem kryształowym, a napewne rozkruszy się na drobne kawałki.

DO P. T. MYŚLIWYCH!
Wszelką zwierzynę celnie ustrzeloną dostarcza tanio i dyskretnie na polowania
Z. KRÓLIK I W. ROGACZ
ul. Nagonki 74.
Członkowie towarzystw myśliwskich, dygnitarze państwowi, udający się na reprezentacyjne polowania, otrzymują znaczny rabat.

On czy ojciec?

— Tatusiu, pan nauczyciel kazał mi za karę napisać „jestem osłem“. Podpisz mi to, bo inaczej nauczyciel nie uwierzy, że ja to sam pisałem.

Zachwył.

— Jak się gospośi podobają moje obrazy?

Gospośia przechodzi w milczeniu od jednego obrazu do drugiego, nareszcie zatrzymuje się przed pewnym olejem, malowanym na drzewie.

— O jakież to śliczne — woła w zachwyce. — Jak się ten obraz nazywa?

— Ależ to przecież jest moja paleta.

Nasza biurokracja.

Urządник Izby skarbowej do swego szefa, pławiąc się formalnie w powodzi najrozmaitszych starych aktów:

— Panie radco, czy nie możnaby spalić wszystkich tych cyrkularzy, chociażby z jednego roku 1893? Przecież to zbyt duża makulatura!

— Owszem, ma pan rację, ale przedtem proszę je skopjować.

Z przykazań myśliwskich.

Gdy wracając z polowania kupujesz w sklepie zwierzynę, nie zapomnij zdjąć z niej kartki firmowej.

Gdy opowiadasz o swoich polowaniach na lwy i tygrysy w Afryce centralnej — pamiętaj o tem, że tam niema śniegu w zimie, ani w lecie.

Nie pożądam nigdy niedźwiedzia swojego bliźniego, jego sługi, jego zwierzyny, ani żadnej innej, która jego jest.

On nie umie.

Teś irytuje się, że jego przyszły zięć nie umie pić i grać w karty.

— Czemu się pan tak gniewasz? — zapytuje go przyjaciel. — To przecież wielkie zalety, nie pić i nie grać!

— No tak, jabym się wcale nie gniewał, ale niech pan sobie wyobrazi, on nie umie pić, a pije, nie umie grać, a gra!

Ideał.

— Jakiego ja mam syna! Poprośtu ideał: nie pije, nie pali i wogóle...

— Gratuluję! Ileż lat ma ten idealny synek?

— Cztery.

Polowanie „par force“.

Rus. Charlie. Kraków



— Hej, obywatelu! dawajno forse!...

Dom poprawy.

Rus. Charlie. Kraków



Poprawa postów brzeskich...

POLOWANIE.

Wypić można pękata cysterne gorzały, bigosem się wypelnić zacie aż po grdykę, potem powrót do domu w wieńcu chwały z zabitym jeleniem, albo zgoła dzikiem.

Tak się to rzecz przedstawia, lecz...
w marzeniach,
które każdy do siebie chętnie i miłośnie tuli —
lecz jelenia rzeczywistość w kota ci zamienia,
dzik wygląda jakby ordynarny królik.

Potem żona się miota, skrzeczy, cały kwartał, zionie ogniem ironji, złośliwości, kp.nek — ale wypad był piękny, nawet tego wart, zakropiony bigosem, gorzałą i winem.

Ten dzionek spędzony przy bujnym szynkwasiu, do dziewczyny służebnej jurne zalecanki, (człek się wspomnieniem jak kawioirem pasie i na słowie dźwiga marzeń wspaniałą palankin).

Obraz barw żywych nie zatarł — człek jak idjota po polach nie ganiał, nie dla nas pole, las, zagony, grypa, katar, my znamy wspanialszy sposób polowania!

Jan Sinalco.

Czytajcie następny numer 5-ty „Wróbbli“ — karnawalowy.

W kawiarni.

— Jakiś ty nieuprzejmy. Już pół godziny opowiadał ci same ciekawe rzeczy, a ty ciągle jesteś gdzieś zapatrzonej. Gdzie ty właściwie patrzysz?

— Na wieszak. Uważam na swój kapelus, żeby mi nie zginął. Twój już przed kwadransem znikł.

Ze słownika Nemroda.

Pudło — do którego nie schować nie można.

Miot — patrz — miotła po polowaniu w domu.

Obstrzał — uwaga na sąsiada!

Nalewka — amunicja wewnętrzna myśliwego.

Fuks — to, co się przypadkiem uda.

Nemrod — taki, co zawsze ma pragnienie.

Kociołek — naczynie, do którego łapie się zająca.

Rozmowa ze zwłokami.

— Proszę pani! Tam czeka jakiś pan, który chciałby z panią pomówić.

— Ależ, do licha, czyż nie mówiłam Kasi, że umarłam dla całego świata?

— Owszem, powiedziałam mu to. On jednak obsta, że chciałby pomówić bodaj dwie minuty ze zwłokami.

Powrót z polowania...

— Bój się Boga, znowu wracasz w takim stanie? Przecież ledwie się trzymasz na nogach!

— Moje dziecko, dzisiaj najsolidniejsza firmy chwieją się, a cóż dopiero taka jak ja...



Ona: — Dlaczego pozwalasz, by mój mąż nazywał cię lajdakiem?!

On: — Zastrzeliłbym go bez namysłu, gdyby nie to, że teraz jest czas ochrony dla rogaczy!...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE
TELEFONY: 208-63, 234-65, 670-21, 696-44 i 696-40. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.
KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI. REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURJERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. R. 1938